

HISTORIE BUDZĄCE GROZĘ

Film „Obława” w reżyserii Beaty Hyży-Czołpińskiej zdobył nagrodę Grand Prix Prezesa IPN w kategorii „Wydarzenie” w Ogólnopolskim Konkursie „Audycja Historyczna Roku 2016”. Przypominamy rozmowę z reżyserką.

WYWIAD

pamięć.pl

Historie budzące grozę

Moi rozmówcy są głosem bohatera zbiorowego. Przez pryzmat jednostki trzeba tu szukać dramatu ogromnej grupy ludzi – mówi **Beata Hyży-Czołpińska**, reżyserka filmu dokumentalnego *Obława*, w rozmowie z Emilią Świętochowską



ze zbiorów Beaty Hyży-Czołpińskiej

Beata Hyży-Czołpińska – reżyserka filmów dokumentalnych. Nagrodzona na wielu polskich i międzynarodowych festiwalach filmowych, m.in. Circom Regional (Dania 2006), Brazil's 3rd International Disability Film Festival (2007), International Film, TV & Radio Festival Tabor (2009), X Atlant International Sportsfilm Festival (Moskwa 2013) i XVI Międzynarodowym Festiwalu Filmów Przyrodniczych im. W. Puchalskiego (Łódź 2015). Jest również laureatką nagród Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich za rok 2008 i 2009, nagrody głównej w konkursie dziennikarskim „Oczy otwarte” (2002 i 2007), nagród Przeglądu i Konkursu Dziennikarskiego Oddziałów Terenowych TVP S.A. (2000, 2004, 2007, 2008, 2010, 2011, 2012). Jej filmy o tematyce żydowskiej można oglądać w Instytucie Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Yad Vashem w Jerozolimie. W 2014 roku otrzymała Nagrodę Marszałka Województwa Podlaskiego w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury.

Film *Obława* to kolejny z kilkadziesiątu dokumentów, które zrealizowała Pani do tej pory. W jaki sposób poszukuje Pani tematów do swoich filmów?

Bardzo różnie. Wbrew pozorom, żeby zrobić ciekawy dokument, nie trzeba czekać na jakieś wyjątkowe wydarzenie. Ja bardzo uważnie obserwuję świat, interesują mnie ludzie. Wokół nas jest wielu, którzy pięknie

żyją, których życie jest tak intrygujące, że po prostu trzeba się nad nim pochylić. Zdarza mi się też trafić na coś ciekawego w prasie, książce, audycji radiowej. No i są koledzy – dziennikarze, choć nie tylko – którym nierzadko zdarza się dzwonić z informacją: „Beata, jest taka historia, niesamowita, zrób to”. A ja po prostu to robię.

A jak było w przypadku Obławy Augustowskiej?

Tym razem to temat znalazł mnie. Kiedy otrzymałam propozycję zrealizowania dokumentu na temat Obławy Augustowskiej, początkowo się wahałam. To temat trudny, jeden z moich znajomych nawet powiedział: „Robisz coś z niczego, masz tylko dwa szyfrogramy”. Ale ponieważ historia jest mi bliska, realizowałam już wcześniej dokumenty o tematyce historycznej, podjęłam to wyzwanie.

Pani wcześniejsze filmy dotyczące trudnej historii XX wieku koncentrują się raczej na losach konkretnych jednostek: m.in. *Sprawiedliwi wśród...* (2000), *Ja, bezimienny...* (2008). W przypadku *Obławy* jest trochę inaczej.

Tylko pozornie. Istotnie, w tej opowieści mamy kilkuset bohaterów – ofiary i ich rodziny. Potraktowałam ich jednak jak bohatera zbiorowego. Nie zapominając o tym, że mam do czynienia z tragedią poszczególnych ludzi – ten dramat dotknął każdego indywidualnie. Jednak w czasie rozmów z bohaterami mojego filmu zauważyłam, że oni wszyscy zgodnie przedstawiają scenariusz tej zbrodni: przyszli nad ranem, zabrali nie wiadomo dokąd, torturowali. To spowodowało, że w tych ludziach zobaczyłam bohatera zbiorowego.

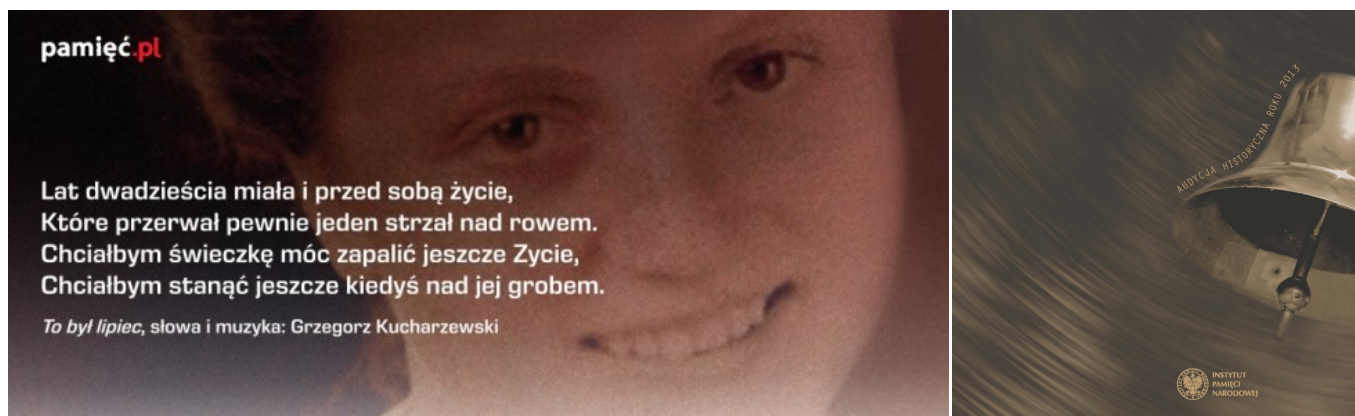


Jak długo pracowała Pani nad tym filmem?

Od września 2014 roku. Wtedy zaczęłam ten temat niejako oswajać. Rozmawiałam z historykami i prokuratorami prowadzącymi śledztwo w sprawie Obławy Augustowskiej, zdobywałam kontakty do krewnych ofiar. I muszę przyznać, że od początku byłam przerażona. Sprawa obławy jest trudna, wielowątkowa. Ale najbardziej przerażała mnie tragedia, która dotknęła tych ludzi. Z rozmów z nimi, z publikacji i dokumentów, które czytałam, przebijała groza. Bardzo chciałam, żeby również widzowie to poczuli.

Zdjęcia w filmie oddają ten nastrój. Słoneczny dzień, a niebo nagle zasnuwają ciemne chmury. Podobny dreszcz wywołuje pokazana przez Panią spokojna, ciemna, niemal czarna tafla jeziora. Takie obrazy, przeplatane opowieściami krewnych ofiar, rzeczywiście oddają dramat „małego Katynia”. W jaki sposób dobrała Pani rozmówców?

Rozmawiałam z wieloma osobami, ale oczywiście nie wszyscy mogli zostać pokazani w filmie. To się działo jakoś intuicyjnie, podczas rozmów po prostu czułam, że tę konkretną osobę chciałabym w filmie pokazać. To taki przywilej reżysera. Ale tak, jak mówię – ci, którzy opowiadają w filmie swoją historię, są głosem mojego bohatera zbiorowego. Przez pryzmat jednostki trzeba tu szukać dramatu ogromnej grupy ludzi.



Polecamy audycję Agnieszki Czarkowskiej, która zwyciężyła w kategorii *Historia Regionalna* w konkursie *Audycja Historyczna Roku 2013*

Jakie emocje towarzyszyły Pani podczas spotkań z krewnymi ofiar obławy?

Oczywiście wzruszenie, kiedy wspominali swoich najbliższych, tęsknota, żal, że ktoś nie zdążył poznać swojego ojca czy brata. Moją uwagę zwróciło to, że żadna z osób, które prosiłam o rozmowę, mi nie odmówiła. Tak jakby ci ludzie czuli, że muszą dawać świadectwo, że jeśli nie opowiedzą tej historii, to będzie ona w jakiś sposób niedopełniona. Wydaje mi się, że cieszyli się z tego, że mają ku temu okazję.



Polecamy broszurę IPN

Jaki cel sobie Pani postawiła, kiedy zaczynała realizować *Obławę*: chciała Pani pokazać historię tej zbrodni, ludzi czy np. pytania, na które wciąż nie znamy odpowiedzi?

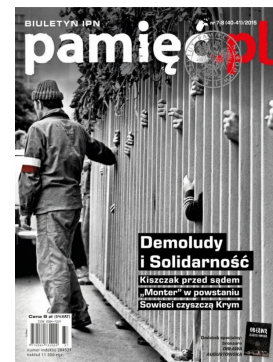
Przede wszystkim chciałam zrobić dobry film. Być wobec tej tragedii uczciwa. Stąd tak różne wątki, które są w nim pokazane. Poruszające są niewątpliwie świadectwa krewnych ofiar obławy, ale również śledztwo prowadzone przez IPN ma tu ogromne znaczenie. Historycy, których wypowiedzi zamieściłam w filmie, przedstawili najnowsze ustalenia dotyczące okoliczności obławy. Pytania, o których pani mówi, również w filmie padają - i rzeczywiście, część z nich pozostaje wciąż bez odpowiedzi. Ale chyba najbardziej zależało mi na tym,

żeby poruszyć widza, żeby po obejrzeniu tego dokumentu została w nim świadomość tego przejmującego, ludzkiego wymiaru dramatu obławy.

Naturalnym dopełnieniem Pani filmu byłaby scena, w której rodziny ofiar zapalają świeczkę na grobach swoich bliskich. Czy chciałaby Pani sfilmować kiedyś taką puentę?

Bardzo. Taka myśl często pojawiała się w mojej głowie w czasie pracy nad *Obławą*. I mam nadzieję, że kiedyś uda się ten plan zrealizować.

Rozmowa pochodzi z numeru 7-8/2015 miesięcznika „Pamięć.pl”



[Drukuj](#)

[Generuj PDF](#)

[Powiadom](#)

[Powrót](#)

Liczba wejść: 10462, od Data publikacji 28.11.2016
